

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gaze-
cie War-
szawskiej

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 16 LUTEGO.

№ 13

ROKU 1848.

KILKA SŁÓW O NOWO-WYNALEZIONYM WOZIE WAGONOWYM.

W Numerze 10 Korrespondenta Handlowego wyczytałem porównanie woza wagonowego z wozem zwyczajnym. W artykule tym p. Zochowski, jak się zdaje, wynalazca woza wagonowego, odkładając na później opis jego użytków, ograniczył się na wyliczeniu wad woza zwyczajnego, i korzyści jakie ma nad nim wóz wagonowy, którego model w sali giełdowej Banku widzieć i wypróbować można.

Już to nie pierwsze usiłowanie p. Zochowskiego w ulepszeniu naszych narzędzi; przypominam sobie, że w roku zeszłym, w tej samej sali giełdowej przed jarmarkiem na węgle, była przez niego wystawiona socha z regulatorem, nad której budową, gdy niewidząc obecności wynalazcy, przypadkowo wraz ze mną przybył kolegom poważyłem się czynić niektóre uwagi, szczególnie że jest zbyt wątpliwa aby w gruntach ścisłych lub zamkniętych zwłaszcza w czasie posuchy mogła podostać, i że odkładnia jej prawie prostopadle do poziomu i pod zbyt wielkim kątem do kierunku grądzieli osadzona, nieodpowiada celowi, bowiem w czasie orki zamiast podejmować i przewracać skibę, musi ją odpychać i gnieść, a tem samem niszczyć niepotrzebnie siłę pociągową, zostałem od pana Zochowskiego ofulniony za nieuka. Naprawdę w zdaniu mojem powoływałem się na pług Dominika. Naprawdę w zdaniu mojem używaną pomiędzy Suwałkami i Kowbasła i inne, na naszą sochę używaną pomiędzy Suwałkami i Kowbaslem, naprawdę tłumaczyłem cel odkładni, i że ta powinna tworzyć powierzchnią skośną: — nic to niepomogło, musiałem uciekać aby uniknąć nieprzyzwoitości, do popelnienia której zbyt skorym znalazłem szanownego wynalazcę. Nie chcąc przecież psuć widoków p. Zochowskiego, który swą sochę łatwowiernym, po wysokiej cenie sprzedawca zamierzył, milczałem tem bardziej, że wówczas socha w sali giełdowej zniknęła, i dopiero później w zmienionych postaciach pokazywała się, a głównie że najmocniej jestem przekonany, że lubo niefortunne, zawsze do ulepszeń dążące usiłowania, godne są popleczenia, a błędy z niedoświadczenia wynikające łatwo sprostowane być mogą. Miałem przecież że pan Zochowski z większą rozwagą wynalazki swe wykonywać i wprzód gruntownie rozbrać będzie, nim je na widok publiczny wystawi i przez pisma ogłosi.

Na nieszczęście, zawiodłem się w mojem przekonaniu, bo model woza wagonowego wystawiony w sali giełdowej i ogłoszony prawie przez wszystkie pisma, dowodzi że pan Zochowski sztydzi sobie z opinii znawców.

Tak surowe zdanie może się komu zdawać będzie zawczesnem lub niesłusznem i dla tego usprawiedliwić je winienem. P. Zochowski w ogłoszeniu swoim czyni zarzuty przeciwko konstrukcji woza zwyczajnego, i ma się rozumieć wóz swój wagonowy wolnym od tychże zarzutów. Zobaczymy więc co tu są za wady woza zwyczajnego a jakie zalety wagonowego.

Za wzór doskonałości woza zwyczajnego, szanowny wynalazca wziął wozy wozowodów i rozwolających po Warszawie piasek, znajduje je w dysharmonji, uchybiające zasadom statyki i dynamiki z szcze-

gólniej złorzeczy, że mają sękle, lony, długie piasty, krótkie osie, i rozwore. Każdy przyzna że z tych wozów sędzić o wozach jakie nie już gdzieindziej, ale u nas w porządniejszych gospodarstwach się znajdują, jest to samo co o chowie i rasie koni arabskich wnosić ze stanu niedźnych szkap wozowodów. Przeto nie o wozach wozowodów ale o seklach, lonach, piastach, osiach i rozworach winienem nadmienić.

Podług p. Zochowskiego, sękle i rozwory są niepotrzebne, lony nabawiają kłopotu, długie piasty niepraktyczne, a długie osie musiałyby się łamać. Szłoda że p. Zochowski bliżej się wszystkiemu temu nieprzyjrzał, nie badał celów i użytku, bo byłby niepotępiał wozów zwyczajnych, i niewystawiał na posmieszkowość swego woza wagonowego. Byłby się przekonał że:

a) Sękle służą za podstawę luśniom, utrzymującym drabie, bez których wozy do pakunków większej objętości jakimi są: zboże, siano, węgiel, i frachty turmańskie, prawie obejść by się nie mogły.

b) Lony ani są kosztowne ani przyczyniają jakich bądź przykrości; przy użyciu drabiu wielkich i luśni wcale nie są potrzebne, a w wozach kosztownych zastępują je sruby takie jakie są u wozów.

c) Długość piasty nadaje regularny obrot kołom, i bynajmniej niepowiększa tarcia, bo ciśnienie pakunku, rozkłada się na całą powierzchnię spodniej jej połowy, na której wspiera się oś; a zatem o ile tarcie na większej powierzchni ma miejsce, o tyle z powodu zmniejszonego ciśnienia w każdym punkcie jest mniejsze. Przy długiej zaś osi, łatwiej jest smarowidło zabezpieczyć od wymycia lub zasypania i przeto tarcie znakomicie zmniejszyć. Przeciż nadmierna długość piast jest niepotrzebną i w wozach o żelaznych osiach, o mosiężnych buxach, i o srubach, piasty są dosyć krótkie i tarcie tak małe, że na drodze bitej cztery konie forniałskie z łatwością pociągną pakunek 100 korey owśa.

d) Krótkość osi jest wadą zwyczajną i urządzeń policyjnych miejscowych. W Prusach już oddawna są zakazane wozy o krótkich osiach, tak jak u nas sianie z niestosownymi nosami; używają tam wozów zwanych u nas półtoraczem. Ale mylnie sędzi pan Zochowski, że nadając wozom zwyczajnym osie dłuższe, te z łatwością łamałyby się, bo pakunek niedział na środek osi, ale na te jej punkta, na których się wspierają drabie, dragi, deski lub inny przyrząd do umieszczenia ciężarów, a punkta te są zawsze zbliżone do stosów, czasem nawet (gdy się użyje luśni) sękle biorą udział w znoszeniu pakunku, a w szczególnym tylko wypadku przewożenia drzewa w kłocach, ciężar działa na środek osi, lecz w takim razie nasad i siodełko zabezpiecza ją od złamania, które też zwykle przypada w stosach.

e) Rozwora nietylko łączy zad z przodem, ale razem ze skretem służy do przyjęcia zmiany kierunku w biegu. Kiedy bowiem ładunek na tylnej osi i sękle osadzony spoczywa, oś przednia dowolnie na obadwa boki może być zwróconą, a idąc w tym kierunku z siłą pociągu, przenosi za sobą ciężar spoczywający na skrecie i pociąga oś tylną. Ta sama rozwora pozwala rozprowadzić wóz do żądanej długości i widzimy że w miarę potrzeby przy zwozie drzewa, zad od przodu woza idzie na kilka sążni odległy.

Jak więc wszystkie błędy i usterki zwyczajnego woza, które podobają się p. Zochowskiemu okrzyknąć, są potrzebne, mają swoje cele i zastosowanie, a wóz zwyczajny na wszystkich drogach, we wszystkich kierunkach, i do wszelkiego rodzaju pakunków użytym być może. Nie upieram się aby on był doskonałym, wielu poprawek może on potrzebować: wszakże wóz wagonowy bynajmniej mu niewyrównywa, przeciwnie owszem, daleko jest od niego niższym; bo zupełnie niepraktyczny, jak to bliżej poniższy rozbiór wykaże.

Wóz wagonowy pana Zochowskiego jest bardzo prosty, cztery koła na dwóch osiach stale osadzone i wraz z nimi obracające się, paląca dwa drągi na sztabach żelaznych zawieszona. Na tych to drągach ma spoczywać ładunek. Nie ma tu więc sełków, lonów, rozwozy, skrętów i piast, ale też wóz wagonowy nie cz. ni zadosyć wszystkim celom do których te części woza zwyczajnego posługują, i tak:

Niewiadomo jakiej mechaniki użyje pan Zochowski do umocowania drągi, koniecznych do pakunku siana, słomy, i t. p. przedmiotów większych objętości, bo niewiadać przygotowania do umieszczenia kłonic i łusien.

Nie można przewidzieć jak na wozie wagonowym dąłoby się przewieźć kłoc drzewa, a nawet tykę chmielową, której długość przechodzi odległość osi; radbym widzieć jakie p. Zochowski poda w tym względzie sposoby, ale zdaje mi się że niewynajdzie żadnych.

Przekonany jestem że siła pociągowa niedozna żadnego zmniejszenia, boć przecie wóz wagonowy jest wolnym od działania siły odśrodkowej koła zamachowego, o braku której w wozie zwyczajnym p. Zochowski w ogłoszeniu swém wspomina. Tarcie zaś daleko jest większe w wozie wagonowym niż zwyczajnym, i bardzo naturalnie, bo widzieliśmy jak starano się w wozie zwyczajnym go zmniejszyć, kiedy w wozie wagonowym nic w tym celu nieprzedsięwzięto. Cztery sztaby żelazne spoczywają na obracających się osiach, ciśnienie więc ładunku skupione jest do tychże 4 ch sztab i przeto musi być silnym, a zład i tarcie wielkiem; niemasz zaś środka któryby je zmniejszał, bo p. Zochowski zapomniał o smarowidle. A chociażby kto chciał go użyć, to przecie dla braku piasty, natychmiastby ockęto, a nawieziony piasek lub błoto pomiędzy sztaby i osie niezmiernie ostomone, tarcie to powiększać muszą. Lecz najgłówniejszą wadą woza wagonowego jest, że gdy osie są stale połączone drągami i stanowią prostokąt, który w żadnej potrzebie nie może się zmienić, w jakimkolwiek więc punkcie przyczepiona siła pociągowa i w jakimkolwiek kierunku działająca, zawsze tylko w linii prostopadłej do osi bieg mu nadać może. Wóz więc wagonowy mógłby kursować jedynie po linii prostej, ale żadnego zmiennego kierunku przyjąć, ani zwrócić się nie jest w stanie. Nieprzyda się przeto nawet dla wozowodów i rozwozających po Warszawie piasek, bo nim ani z jednej na drugą ulicę zawrócić, ani z ulicy w bramę lub dziedziniec wjechać ani zawrócić nie jest podobna, chybaży za każdą razą oś tylną z całym pakunkiem na nowo obrany kierunek trzeba było przenosić, albo że wynalazca wymyśli nową machinę, na którejby swój wóz przekręcał, jak się to dzieje z lokomotywą na stacjach kolei żelaznej.

Te uwagi jasno dowodzące, że wóz wagonowy do żadnego nie jest użytku, i że pan Zochowski, jakkolwiek może najlepszymi chęćmi powodowany, niepojął celu i użytków woza zwyczajnego, pragnę aby posłużyły mu w dalszych jego usiłowaniach do głębszego zastanawiania się nad mniemaniami wynalazkami, nim je na widok publiczny wystawi, i przez pisma ogłosi.

w Warszawie dnia 28 stycznia (9 lutego) 1848 roku.

W. Sumiński.

O POLEPSZENIU GOSPODARSTWA WŁOŚCIAŃSKIEGO.

(z Tyg. Rol. Przem. Lwowskiego.)

WSTĘP.

Na drodze murowanej, pomiędzy dwoma dość znacznymi miastami, leży wieś Zwiry, licząca czternaśtu gospodarzy, z których dwóch

tylko posiada żyzną rolę, inni zaś piaszczystą i kamienistą. Złą była uprawa ziemi po największej części: mało sposobiono nawozu, ponieważ zaniedbano zupełnie uprawę łąk, nie siano roślin pastewnych, koniczy, szporku, a słomę i siano zdobyte wyprzedawano. W przeciągu lat kilku włóścianie byłiby ze wszystkim podupadli, gdyby za prowadzenie lepszego sposobu gospodarowania nie było n. stąpiło. W tej to wsi kupił sobie przed niejakim czasem pewien, którego Stanisławem nazwiemy, dwie posiadłości, jedną ziemi piaszczysto żwirowatą, a drugą gliniastą. Obiedwie posady znajdowały się w najgorszym stanie uprawy, dla tego ostatnia zachwaszczona, a pierwsza lekkiej ziemi, bez nawozu, w miejscach wilgotnych zaperzona. Co się zaś tyczy łąk, to te w większej części zarosłe mchem, po każdym deszczu były zatapiane

Lecz zwoła na posady te przybrały całkiem inną postać, a to dla reszty mieszkańców owej wioski było zagadką niemałą. Widząc właściciela onych przedsiębiorczego środka ulepszenia, którymi i urodzaje zboża i oborę swoją znacznie pomnażał i w lepszym stanie utrzymywał. Widoczna rzecz była, że sposób gospodarowania Stanisława nie mógł być złym.

Zachowanie się jego z sąsiadami było przyjacielskie i uprzejme: rozmawiał często z nimi o gospodarstwie i starał się obznajomić ich z rozmaitemi ulepszeniami, gdzieindziej zaprowadzonymi; ale z początku rzecz szła z wielką trudnością i bezskutecznie. Przychodzono do niego czasami na poradę co przecie rzadko się zdarzało, a wtedy powiadał swoje zdanie szczerze i otwarcie, ale niestety, nie raz się przekonywał, że rad jego nie wykonywano. Tymczasem po kilku latach, pola jego pokryły się zbożem bujnym i pięknym, jakiego tam dawniej nie bywało. To spowodowało najbliższego sąsiada, iż zaczął częściej odwiedzać Stanisława, radzić się u niego w wątpliwościach i iść za jego poradami. Stanisław który dawno już szukał sposobności, aby rozpowszechnić ulepszenia w gospodarce, a za to nieraz prostackiego obchodzenia się doznawał, bardzo się ucieszył, gdy go sąsiad Wojciech odwiedził i o radę prosił. Wkrótce i inni sąsiedzi, wyjąwszy dwóch, poszli za przykładem Wojciecha, a pouczeni od Stanisława, zaprowadzili pomalutku podług swęj możliwości, lepsze gospodarstwo u siebie i po kilku latach ujrzeni z niemałą pociechą i pożytkiem, swe pola pokryte tak pięknym i bujnym zbożem jak i u Stanisława, a na łąkach bujną i dobrą trawę.

Rozinowy pomiędzy Stanisławem a jego sąsiadami, jako też nauki przez Stanisława im udzielane, spisałem w tej rozprawce, w nadziei, że mogą sprawić i w innych wioskach taki sam skutek jak w Zwirach.

WIECZÓR PIERWSZY.

Pewnego wieczora, Stanisław wracając z pola na którym wszystkie było swego sąsiada zastał w koniecznie: ucieszył się mocno, ujrawszy na swem podwórzu sąsiada Wojciecha, z którym przywitawszy się, rozpoczął następującą rozmowę:

Stan. Cóż was tu sprowadza do mnie, kochany sąsiedzie?

Woj. Przychodzę do was po radę i naukę. Długo przypatrzywałem się waszemu sposobowi gospodarowania: nie jedno zdawało mi się dziwnym i z przeproszeniem was, nawet nieużytecznym. Ale widzę teraz, że umiecie gospodarować: ponieważ tak pięknego zboża, jak wasze, jeszcześmy tu nigdy nie widzieli; rzecz to jasna żeśmy zdawien dawna źle gospodarzyli. Więc pomyślałem sobie: pójdźże tylko do tego który dla wszystkich tak jest przychylnym i zapytaj go o powody, dla czego tyle odmian, w gospodarce zaprowadza? A tak tedy proszę was, dobry są iedzie, powiedzciez mi dla czegoście wy z początku czarną ziemię na obornik nawozili, a później nawet ją i w stajniach nacięcali?

Stan. Bardzo mię to cieszy, kochany Wojciechu, żeście do mnie przyśli; chętnie opowiem wam przyczynę, dla czego tak a nie in. użę gospodaruje, a skoro tego żądacie, opiszę wam zaraz moje roboty.

Woj. Bardzo proszę i będę was słuchać pilnie.

Stan. Musieliście zapewne nważać, że gdyście obornik na kupy zrzucałi, takowy się zagrzewał. Otóż obornik na kupy zwalony czernieje, wychodzą z niego niemilo pachnące rodzaje powietrza, i te po

zwykłym rozehodzą się powietrzu, roznosząc woń niemiłą. Widzicież tedy kochany Wojciechu, wyziewy te są to najlepsze części nawozu, a te znikają bezużytecznie przy waszym sposobie przechowywania oborniku. Ażeby więc tych użyźniających wyziewów nie tracić, kazałem obornik codziennie ze stajen wyrzucać, rozprzestrzeniać i ziemią przykrywać. Później, przy sposobniejszym czasie, zwoziłem w lecie ziemię do owiej szopy, którą to na ten cel jedynie przeznaczyłem. Z tej to szopy biorę ziemię i podścielam ją pod bydło w nowo-urządzonych stajniach. Robota ta wprawdzie więcej wymaga zachodu, przecież przynosi mi korzyść, a to tym sposobem:

1) Oszczędzam słomy na paszę, mogę więcej trzymać bydła, nie licząc w to iż więcej teraz sieje roślin pastewnych niż dawniej.
2) Przysposabiam więcej oborniku, lepszego aniżeli wasz; gdyż ten mało albo zgoła nie nie utracą siły.
3) Bydło utrzymuje się w zdrowej tuszy; bo nie masz żadnego zaduchu.

4) Pięć razy więcej nawożę teraz roli aniżeli dawniej, a nawóz będąc lepszym teraz, aniżeli zwykłym sposobionym zwyczajem, dla tego mam też piękne zboża i paszę.

5) Obornik z ziemią połączony działa dłużej na rolę; bo nawet przy uprawie, żadne uplodniające cząstki nie giną z niego.

6) Ziemię na podściółkę biorę z pod powierzchni warstwy ornej, aby tym sposobem rolę ile możności w głąb uprawiać.

7) W porze, która mniej wymaga zatrudnienia około roli, używam zaprzęgu i ludzi do zwożenia ziemi; użytkuje więc z obojga, podczas gdy moi sąsiedzi tego nie robią.

Woj. Wszystko co oto mówicie, jest prawdą, którą potwierdza dobry stan waszego pola, ale powiedźcie mi skądże to pochodzi, że ziemia czarna cząstki wyziewów w sobie zatrzymuje?

Stan. Miły sąsiedzie, to wszystko ma swoje właściwe przyczyny, wnet wytłómaczę wam to obszerniej. Jest pewna nauka, którą uczeni ludzie chemją nazywają, czyli po naszymu „nauka rozbioru albo rozłączania;” uczy ona rozdzielać lub spajać ciała ziemi naszej. Są ciała, które kwasami nazwano; tych ta jest własność, że skoro tylko połączą się z innymi, to z tego połączenia powstają nowe ciała, które solami się nazywają. W ziemi czarnej, jakiej na podściółkę używam, znajduje się tak nazwany il kwaśny; w oborniku zaś zwałonym na kupy, powstaje pewne ciało, które uczeni amoniakiem nazywają. Amoniak jest najlepszą częścią oborniku; ale przy waszém obchodzeniu się z obornikiem, ginie on zupełnie. Gdy amoniak z iliem kwaśnym połączy się, co wtenczas następuje, gdy czarną ziemią obornik się potrzęsa, wtedy kwas łączy się z amoniakiem; z tego połączenia powstaje sól, która nie jest ulotną i w nawozie pozostaje.

Woj. Zaczny sąsiedzie, to za uczono dla mnie, trzymam się tego coście wprzód powiedzieli. Tociem przecież nie ślepy, abym zaś nie miał widzieć dobrych skutków na roli waszej. Będę i ja teraz potrzęsał ziemią obornik, a gdy nie stać mnie na iakie jak u was stajnie, obory i chlewy, toć przynajmniej kupy oborniku ziemią potrzęsnę, tak jakście i wy dawniej robili. Ale, o co was jeszcze spytać chciałem, dla czego w stajniach i owczarniach niekiedy, gdy wam ziemi nie wystarczyło, nasypywaliście gipsem?

Stan. Z tychże powodów co i ziemią. Gips składa się z kwasu siarkowego i wapna; kwas siarkowy zetknawszy się z amoniakiem gnoju końskiego lub owczego, opuszcza wapno a łączy się z amoniakiem, stanowiąc sól nielotną, a tak tym sposobem ochrania się amoniak, który, jak mówiłem, bardzo użyźnia ziemię.

Woj. Sam tylko Pan Bóg wie na co się już ci uczeni ludzie zdobywają; dotychczas myślałem sobie, że uczeni bawgrzą same niedorzeczności, które dla nas włóścian na nic są nieprzydatne; ale teraz poznaję żem się mylił w zdaniu mojem. Macie w tém słuszność, mówiąc że z nawozu wiele się traci; bom tego sam doświadczył. Przeszłego roku wywoziłem na moje odległe pole 40 fur nawozu, na wiosnę zaledwie pozostało 20, w niektórych miejscach szczywał on nawet jak węgiel.

Stan. Na kupach leżący nawóz kisnie, potem przechodzi w zgniliznę, którą rozpoznać można po wzbijających się z niego wyziewach

niemiłych. Te wyziewy nikną, gdy się temu nie zapobieży; nakoniec następuje spalenizna i z całej kupy nie pozostaje nic więcej jak czar-nobury popiół, zwany ilem.

Woj. Już też i o tém słyszałem, ale żeby w nawozie powstawał, tego przecież nie wiedziałem. Powiedźcież mi teraz, dla czego to do posypywania oborniku rozmaitej ziemi używacie?

Stan. Obornik, który iltowatym piaskiem posypuję, wywożę zwykle na rolę ciężką gliniastą; a zaś połączony z gliną, wywożę na rolę piaszczystą, i tym sposobem ulepszam obiedwie zwolna. Jednakże, kto w stajniach ziemią nasypywać chce, ten niechaj stawia wysokie stajnie i tak w nich urządza, aby żłoby i drabiny w miarę przybywania oborniku, mogły być w górę posuwane; albowiem tak uchodzony obornik w stajniach aż do wywozu, bez uszczerbku pozostać może. W stajniach, chlewach i owczarniach powinny być dwie bramy na przeciw siebie leżące, tak, ażeby wozem wygodnie przejechać można. Ze dwa razy na tydzień ściągają się mierzwa z poza bydła do koryt, boby inaczej bydło stało wyżej zadniemi niż przedniemi nogami. Na podściółkę bierze się dziennie na bydło dorosłe, półtoręj stopy sześciennęj ziemi i sześć funtów słomy. Ziemia atoli powinna być sucha, i dla tego po uprawie roli na wiosnę, należy jej nazwozić do szopy na to umyślnie przeznaczonęj; szopę potrzeba tak urządzić, ażeby w niej był przewiew powietrza i nigdzie nie zaciekała. W zimie pokrywa się nawieziona ziemia grubo słomą aby nie zamarzała. Każdy rodzaj ziemi ma własność naciągania w siebie wilgoci: wapienka (glinka) mniej jest do tego zdolną niż glina, a piasek posiada jej najmniej. A że koniecznie potrzeba mieć w zapasie suchą ziemię, przeto powyższą ostrożność zachować należy. Podściółka z ziemi w stajniach i chlewach jest niezbędna, nadewszystko zaś w owczarniach, gdzie o tém pamiętać potrzeba, ażeby na wierzech potrzęsać cokolwiek słomą, aby się wełna nie brukała. Kogo przecież na postawienie nowych stajen, chlewów, jako też i szopy zapasowój nie staje, ten niech przynajmniej codziennie obornik ze stajen i chlewów wyrzuca i ziemią go pokrywa, a wkrótce przekona się, że praca i zachód około tego wynagrodzi się mu dziesięciokrotnie.

Woj. Sąsiedzie, pójdę za waszym przykładem, a chociaż nie jestem w stanie teraz potrzebnych stajen wystawić, będę przynajmniej obornik ziemią przysypywać i obrzucać.

WIECZÓR DRUGI.

W kilka tygodni po onęj pogadance pierwszój, pewnej niedzieli przyszedł znowu Wojciech do Stanisława i niezmiernie naprowadził rozmowę o rozsądniejszym gospodarowaniu na mniejszych posiadłościach. Rozmawiając wyszli w pole przypatrzeć się swym zasiewom. Było to właśnie już po uprawie wiosennej i nastąpiła była wielka posucha; pomimo to jednak jarzyna Stanisławowa bujnie się zanosła, sąsiadów zaś jego bardzo pożałowała i zaostrzyła.

Stan. Zaczny sąsiedzie, w czasie ostatniej naszej pogadanki mówiłem wam, że rozmaite rodzaje ziemi przyciągają do siebie wilgoć z powietrza, przed innemi ziemią iltowata celuje w tym względzie. Jarzyna moja na przesiewisku ale na oborniku, do którego dużo ziemi iltowatej dodałem, ma więcej aniżeli wasza wilgoci i dla tego jest też lepszą od waszój.

Woj. Już i ja to sam uważałem, że ziemia ciemniejsza jest wilgotniejszą aniżeli innęj barwy, i więcej wilgoci ma w sobie glina niż piasek, glina zaś wapienkowata jeszcze ma jej więcej. Chciałbym nabyć więcej wiadomości aniżeli ich posiadam, o rozmaitych rodzajach ziemi. Sąsiedzie! nie byłaby wasza wola pouczyć mnie?

Stan. Z całego serca pomówimy więc najprzód o ziemi, jaką posiadamy, to jest o żwirowatęj. A chociaż nie w obszernych znajduje się ona u nas przestrzeniach, podlega przecież wielkiej posusze, szczególniej tam gdzie pod warstwą rodzajną nie masz gliny lub glinki, co się bardzo często zdarza. Taka więc ziemia nie dostarcza wielkiej żywności roślinie, nie mając dosyć drobnych cząstek przepuszczalnych, a że jest po największój części drobnemi kamyczkami przepel-niona, tępi narzędzia do uprawy onęj używane. Pod zboża prawie ci'iem niezdatną będąc, mogłaby posłużyć pod gaje i lasy. Nawożąc ją gliną i glinką możnaby ją ulepszyć, ale tylko na małych przestrze-

niach: ponieważ na większych przestrzeniach nakład byłby nazbyt kosztowny.

W niektórych miejscach porobiłem na mem polu rzeczony ulepszenia i, jakżeście zapewne uważali, mam tam dobre zboże. Więc i wy sąsiedzie moglibyście tego środka spróbować: macie bowiem wiem w dwóch miejscach ziemię żwirowatą: na te możecie gliny nawieść, jeżeli po nią nie zbyt daleko jeździć macie. Ale tę pracę można na później odłożyć, mając zwłaszcza na teraz coś ważniejszego do zrobienia. (d. c. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Lwów 3 lutego. Podajemy niniejszem przegląd cen zboża w przecięciu jakie w pierwszej połowie z. m. były w czternastu obwodach Galicji i we Lwowie. Uzupełnimy ten przegląd i względem reszty obwodów (Brzeżańskiego, Czortkowskiego, Przemyskiego, Złoczowskiego i Żółkiewskiego), jak tylko potrzebne wiadomości otrzymamy. Wszystkie ceny są w monecie konwencyjnej i na korzec oznaczone.

Nazwisko obwodu:	pszenica		żyto		jęczmień		owies	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Wadowice	9	8	7	12	5	58	3	13
Bochnia	7	41	6	18	4	52	3	—
Sącz	7	24	6	24	4	24	2	27
Tarnów	7	5	5	37	4	35	2	38
Jasło	7	17	5	57	4	51	2	30
Rzeszów	6	54	5	1	3	56	2	16
Sanok	7	7	5	49	4	42	2	25
Stryj	6	24	5	—	3	52	2	8
Sambor	6	29	5	4	5	53	2	12
Lwów	6	6	4	40	3	34	1	59
Miasto Lwów	6	27	4	54	3	31	2	31
Tarnopol	5	58	4	8	2	41	1	41
Stanisławów	6	24	5	16	3	48	1	50
Kołomyja	5	10	4	19	2	51	1	39
Bukowina	5	6	3	32	2	38	1	34

Dla porównania wyjmujemy z Nru 15 Lloyd'a austriackiego ceny, jakie były d. 8 w Gdańsku, 1 w Gafacu, 3 w Odesie, a 15 z m. w Wiedniu. Cena w monecie konw., a miara w macu austriackim (dwa mace czynią korzec lwowski).

	pszenica		żyto		jęczmień		owies	
	zlr.	kr.	zlr.	kr.	zlr.	kr.	zlr.	kr.
Gdańsk	4	20	2	40	2	32	1	32
Gafac	2	5	1	30	1	—	—	—
Odesa	2	54	2	4	1	27	1	30
Wiedeń	5	7	—	—	2	16	1	47

O stanie oziminy mamy z obwodu Jasielskiego d. 22 z. m. następujące wiadomości: Według zdania gospodarzów tylko ta ozimina dobre plony na ten rok obiecuje, którą bardzo wcześniej zasiano, jako też i ta, która wkrótce przed mrozami zasiana, nie zeszała; oziminy zaś, które w zimniej jesieni zasiane podczas wilgotnego powietrza poschodziły, nie robią dobrej nadziei, bo być może, że od listopada r. z. aż dotąd trwające mocne i suche mrozy zniszczyły nasiona jeszcze niewkorzone. — Z Tarnowskiego donoszą z 15 z. m., że śnieg który temi dniami upadł, może pomyślny wpływ wywrze na urodzaj oziminy. — Z Tarnopolskiego 13 z. m., że niepokryta śniegiem ozimina w listopadzie wprawdzie wiele ucierpiała od niepogody, ale teraz zupełnie, chociaż niezbyt, jest pokryta śniegiem. — Z obwodu Kołomyjskiego 16 z. m. donoszą, że ceny zbożowe z pierwszej połowy m-ca stycznia 1848 w porównaniu z cenami drugiej połowy m-ca grudnia spadły.

Gdańsk 9 lutego. W tym tygodniu także dowozy zboża małe były, pomimo tego jednakże ceny coraz bardziej spadają, gdyż na tutejszą konsumpcję dowóz wystarcza, i wszystkie żądania pokrywa a nawet zbierają się już zapasy, których posiadacze wiedzieć jeszcze nie mogą, czy na wiosnę zarobić co na nich będą w stanie. Silne mrozy nastąpiły nareszcie, a dziś mieliśmy bardzo piękną pogodę i łago-

odne powietrze. Na rynku miejskim płacono. Pszenicę 122—133 funt 58—80 sr. gr. szefel (23 gr. 6 do 32 zł. korzec), żyto 114—127 funt 42—50 sr. gr. (zł. 16 gr. 24 do zł. 20 korzec); groch 42—50 sr. gr. jęczmień 101—116 funt 42—50 sr. gr., owies 25—27 sr. gr. szefel (10—11 zł. korzec) stosownie do dobroci. Okowita 20 $\frac{1}{3}$ do 20 $\frac{1}{6}$ tal. za 120 kwart 80 pCt. Tralesa

Poznań 10 lutego. Ceny Zbożowe od niejakiego czasu znacznie tu spadły; na ostatnim targu płacono tu pszenicę po 52 tal. a żyto 32 a w bardzo pięknym gatunku po 33 tal. za wespel 25 szeflowy berliński (25 zł. korzec pszenicy, a po 15 zł. gr. 20 korzec żyta) i mniemają że ceny te jeszcze bardziej spadną, gdyż ciągłe mrozy sprzyjały bardzo omłotowi, w skutek czego dowozy na targ tutejszy nadzwyczajnie są obfite. Ceny okowity prawie od razu z 26 tal. na 17 za bezkę 120 kwartową s adły a to skutkiem chwilowego nader znacznego dowozu Chleb jednakowoż ciągle jest mikroskopijnej małości, a mianowicie chleb pszenny w uderzającym jest niestosunku z cenami pszenicy.

Londyn 5 lutego. Dowozy pszenicy od brzegów w ciągu tygodnia szczupłe były, jak podobnie i liczba kupców na środowym i dzisiejszym targu angielskiej pszenicy z powodu bardzo posledniego gatunku mało kupowano, i dla tego trudno przychodzi zbyć ją nawet po niższej cenie. Żądania zagranicznej pszenicy są ograniczone ale ceny jej niezmiennie się jęczmień trzyma się według ostatnich notowań, grochy bez zmiany, owies spada. Mąka nie znajduje pokupu. Dowieziono z zagranicy: Pszenicy 190, owsa 100 kwar. Londyńska cena przecięciowa: Pszenica 53 sz. 3 p. kwarter (47 zł. korzec), jęczmień 32 sz. 6 p. (29 zł. korzec), owies 23 sz. 3 p. (21 zł. korzec) groch 37 sz. 5 p. (33 zł. kor.). — Rozpoczęły się już publiczne sprzedaże wełny przez licytację i cały miesiąc trwać będą. Obecnie wystawiono na sprzedaż 17,000 pak wełny kolonialnej a 18,000 zagranicznej. Interes ten przecież ospale idzie.

KURS GIELDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15 Lutego 1848 roku.	ŻĄDAJA		DAJA	
	R. sr. kop.	R. sr. kop.	R. sr. kop.	R. sr. kop.
I. WEXLE.				
Berlin 100 talarów	2 M.	92—10—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	91—87 $\frac{1}{2}$	—	—
Hamburg 300 h. m. k.	2 M.	—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100 50—	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76—5—	—	—
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	94—80—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	92—2 $\frac{1}{2}$	—	—
2. MONETY.				
Rosyjskie Imperjały	—	—	—	—
Holender. dukaty nowe	—	—	—	—
ditto stare ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Rosyjskie assygnaty	—	—	—	—
Austriackie bilety bankowe za 150 zlr.	—	—	—	—
3. PAPIERY.				
Oblig. Skarbowe za 100 rs.	—	—	—	—
„ „ 4% rs.	—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)	—	—	—	—
„ „ nowe za 100	14—62—	14—60—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 zlp.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zlp.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 zlp.	—	—	—	—
Serje włoosow lit. na — zlp.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. zlp. 100	—	—	—	—

Wartość kursu kop. 8 $\frac{1}{2}$